

Pozdrowienia od wodniaków przekazane Gutkowi - Świat wokół nas

Nadesłany przez:

Przesłany: : 11.02.2011, 18:00:00



6 lutego o godzinie 02.30 czasu polskiego (14.30 czasu lokalnego) flota czterech jachtów Eco 60 wystartowała z nowozelandzkiego portu Wellington do trzeciego etapu okołoziemskich regat VELUX 5 OCEANS. W rywalizacji uczestniczy polski żeglarz Zbigniew "Gutek" Gutkowski, który po pierwszych dwóch etapach zajmuje drugą pozycję. Gutek dotarł do stolicy Nowej Zelandii w niedzielę 16 stycznia o godzinie 18.27 czasu polskiego. Wtedy też, za pośrednictwem dawnego harcerza z 47 ŁWDH mieszkającego obecnie w Wellington przekazaliśmy mu pozdrowienia i życzenia zwycięstwa w całej rywalizacji.

Regaty VELUX 5 OCEANS to wokółziemski wyścig samotników z przystankami w pięciu portach etapowych. Żeglarze wystartowali z La Rochelle we Francji 17 października 2010. Do Kapsztadu (7500Mm) dopłynęli po około miesiącu. Start drugiego etapu do Wellington w Nowej Zelandii miał miejsce 16 grudnia 2010 (7000Mm). Podczas obecnego, trzeciego etapu droga prowadzi do Punta del Este w Urugwaju (5800Mm), skąd 27 marca żeglarze wypłyną do Charleston w USA (5700Mm). W piątym etapie (start 14 maja) jachty powrócą do francuskiego La Rochelle (3600Mm) i tym samym wokółziemska pętla licząca ok. 30 000 mil morskich zostanie zamknięta.



Zbigniew Gutek Gutkowski jest pierwszym polskim żeglarzem startującym w wokółziemskich regatach samotników. 36-letni zawodnik z Gdańska startuje na 18-letnim, zbudowanym we Francji jachcie Operon Racing klasy Eco 60. Od początku regat pokazał się on jako znakomity żeglarz - mimo, że jego jacht jest najstarszy we flocie, Gutek w obu etapach przyływał na drugiej pozycji dzielnie walcząc o zwycięstwo i chwilami przewodząc stawce. Szanse na uzyskania lepszego wyniku były bardzo realne, jednak za każdym razem przeszkodą był stan techniczny sprzętu. W pierwszym etapie Gutkowi pękł jeden z fałów - awarii nie udało się naprawić na morzu, przez co żeglarz nie mógł korzystać z kompletu żagli. W drugim etapie sytuacja była groźniejsza - na oceanie posłuszeństwa odmówił autopilot francuskiej firmy NKE, który już w pierwszym etapie regat sprawiał Gutkowi problemy. Wtedy jednak udało się naprawić urządzenie na morzu, a później w Kapsztadzie samoster serwisował specjalista, który zapewniał, że wszystko działa jak należy. Brak sprawnego autopilota na Oceanie Południowym oznaczał ogromne komplikacje oraz bezpośrednie zagrożenie dla jachtu i zawodnika. Samoster wyłączał się w najmniej oczekiwanych sytuacjach, powodując niekontrolowane zwroty, co przy silnym wietrze i wysokiej fali groziło utratą masztu i innymi uszkodzeniami. Po kilku dniach Zbigniew Gutkowski opanował sytuację na tyle, że był w stanie znów myśleć o nawiązaniu walki z rywalami.



"Bardzo się cieszę, że dojechałem w całości i że nic się nie popsuło na jachcie przez ten samoster, z którym miałem tyle problemów, co narażało moje życie i jacht. No i jestem zadowolony, że tak szybko przyplłynąłem po Bradzie..." - powiedział Gutek tuż po przybyciu do Wellington. Podczas końcowego etapu podejścia do Nowej Zelandii zdecydował się wykorzystać układ meteorologiczny pozwalający mu opłynąć południową wyspę od południa, czym zaskoczył wszystkich, włącznie z komisją regatową. Strategia okazała się skuteczna - Gutek dopłynął do mety niecałą dobę za zdobywcą pierwszego miejsca, Amerykaninem Bradem Van Liewem, po emocjonującej do samego końca rywalizacji, z przewagą ponad 190 mil nad Kanadyjczykiem Derekiem Hatfieldem. Rejs z Kapsztadu w Afryce do Wellington w Nowej Zelandii zajął mu 31 dni, 8 godzin i 27 minut - Operon Racing przebył w tym czasie 7753 mile morskie, ze średnią prędkością 10.3 węzła. Na miejscu, poza członkami zespołu, czekały na niego żona i córka.



Czas spędzony w Nowej Zelandii został wykorzystany na sprawdzenie i naprawę wadliwie działających podzespołów jachtu, także na oficjalne wywiady i program wynikający z regulaminu regat oraz na wypoczynek i relaks. 22 stycznia rozpoczął się rutynowy przegląd wszystkich podzespołów jachtu oraz naprawa autopilota. System NKE sprawiający wcześniej tyle problemów został wyjęty - w jego miejsce zainstalowano NKE przekazany Gutekowi przez Brada (amerykański żeglarz posiadał zapasowy komplet NKE po jego wymianie na autopilot innego producenta) oraz drugi system Raymarine. Montaż i kalibrację zajęły kilka dni - w trakcie napraw wykryto, że głównym sprawcą kłopotów był nowy, kupiony specjalnie na regaty, "super profesjonalny" czujnik montowany na topie masztu zwany bazą mast-unitu, odpowiadający za pomiar siły i kierunku wiatru. Element został oddany do sprawdzenia w ramach gwarancji, a w jego miejsce zamontowano "bardziej amatorski" odpowiednik - mniej precyzyjny i

wolniej działający, ale też mniej skomplikowany.



26 stycznia Operon został przestawiony do mariny sąsiadującej z keją Queens Wharf w celu skorzystania z tamtejszego dźwigu i sprawdzenia podwodnej części jachtu. Było to konieczne z powodu problemów z silnikiem, które pojawiły w już w pierwszym etapie - bez sprawnej, pomocniczej jednostki napędowej będącej jednocześnie zapasowym generatorem prądu jacht nie mógłby zostać dopuszczony do dalszej rywalizacji. Po podniesieniu jachtu okazało się, że problemu nie stanowi silnik, tylko niewłaściwe ustawienie pewnych części systemu śruby. Powstawał bardzo duży opór, co wpływało na pracę silnika i brak właściwego ładowania akumulatorów. Te prace były wykonane przed startem regat we Francji i w trakcie rejsu kwalifikacyjnego wszystko działało poprawnie. Po podniesieniu Operonu okazało się także, że naprawy wymaga laminat w górnej części kila. Komisja regatowa uznała, że tego rodzaju uszkodzenie podpada pod kategorię "naprawa konstrukcyjna" i jest dozwolone, gdyż ma związek z bezpieczeństwem zawodnika. Także z uwagi na przepisy, Operon Racing nie został całkowicie wyjęty z wody, a jedynie podniesiony - zakończenie kila (bulba) przez cały czas pozostawało zanurzone w wodzie, aby nie zostały naliczone punkty karne.



W wolnym czasie rodzina państwa Gutkowskich odpoczywała, spotykając się z polskimi rezydentami w Wellington oraz zwiedzając okolicę, w tym m.in. miejsca, w których kręcone były niektóre sceny filmów Petera Jacksona opartych na prozie Tolkiena. W przerwie regat odbyło się także wręczenie nagród II etapu oraz szereg oficjalnych wizyt, w tym spotkanie w polskiej ambasadzie, na którym pojawił się sir Robin Knox-Johnson - organizator regat Velux 5 Oceans, słynny żeglarz, który jako pierwszy człowiek w historii, w

latach 1968-69 na drewnianym, 32-stopowym keczu Suahili opłynął samotnie ziemię w rejsie non-stop (bez zawijania do portów).

Regaty trwają - po 6 dobach od rozpoczęcia trzeciego etapu Zbigniew Gutek Gutkowski znów płynie za prowadzącym Bradem Van Liew, tracąc do lidera około 70 mil morskich. Przy dobrej pogodzie i stosunkowo korzystnych wiatrach Operon osiąga 25 węzłów. W odróżnieniu od poprzedniego etapu, w którym po kilku pierwszych dniach jachty znajdowały się około 400 mil od Kapsztadu, tym razem cała czwórka płynie stosunkowo blisko siebie - jachty pokonały już prawie 2000 mil. Nastroje dopisują - jak można wyczytać na stronie organizatora oraz w blogu naszego żeglarza, Pacyfik okazał się znacznie przyjaźniejszy od Oceanu Południowego.

Trzymamy kciuki i życzymy sukcesu w ogólnej klasyfikacji.

Zdjęcia: J. Nowacki, A. Nowacka

Bieżąca relacja z regat:

[Velux 5 Oceans](#)

[Blog Velux 5 Oceans - wersja polskojęzyczna](#)